

♪ [PRZECIĄGLY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

MARTYNA MATWIEJUK: **Słuchają państwo podcastu Narodowego Centrum Kultury. Ja nazywam się Martyna Matwiejuk. Dziś zapraszamy państwa do Lublina, gdzie trwa festiwal Wschód Kultury - Inne Brzmienia. Ze mną jest Emilia Kietlińska-Drozd, kuratorka wystawy, fotografii Zofii Jabłońskiej, o której chyba za chwilę porozmawiamy, ale widzę, że trzymasz coś niezwykle ciekawego w dłoniach. Dzień dobry.**

EMILIA KIETLIŃSKA-DROZD: Dzień dobry. Miło mi cię widzieć w Lublinie, miło mi, że mogę państwu coś opowiedzieć, a trzymam książkę, ilustrowaną książkę moich absolutnie ulubionych ilustratorów ze Lwowa, Roman Romanyszyn i Andrij Łesiwa, którzy tworzą we Lwowie studio Agrafka. To jest niedawne wydanie po polsku, wydawnictwo Wytwórnia przetłumaczyło książkę „Skąd i dokąd”. Otwieramy książkę, jest niezwykle dziełem sztuki i widzimy postać, w prosty sposób oddana, wiemy, że już, czujemy, że są to lata dwudzieste, lata trzydzieste i uwaga czytam: „Sofija Jabłońska, ukraińska podróżniczka, w latach trzydziestych, dwudziestego wieku, wyruszyła z Paryża w podróż dookoła świata. Pisała wspomnienia, robiła zdjęcia i filmowała.” Dlaczego o tym opowiadam? Dlaczego ci to pokazuję? Bo ja tak poznałam Sofiję Jabłońską. Parę miesięcy temu. Plany na Zaułek Hartwigów, w którym teraz siedzimy był przygotowany już dawno, miałam w głowie cztery wystawy, które wypełnią kolejny sezon letni, czułam delikatny niepokój i niedosyt, bo kiedyś już ci opowiadałam przy okazji innych wystaw, że zawsze jestem szczęśliwa, kiedy wśród zdominowanego tego świata fotografii przez mężczyzn, pojawia się jakaś kobieta. I tej kobiety mi brakowało w tym sezonie i nagle książka ilustrowana, dedykowana głównie dzieciom o podróżach i znajduję postać Sofiji Jabłońskiej.

MARTYNA MATWIEJUK: **Jej obecność w tej książce potwierdza, że to jest postać dla Ukraińców i Ukrainek ważna.**

EMILIA KIETLIŃSKA-DROZD: Właśnie o to chodzi. I tak sobie pomyślałam, są jeszcze w jej biografii jakieś połączenia z Polską, nic o niej nie wiemy. Natrafiłam jedynie na kilka artykułów naukowych na jej temat, jej podróży, a tak jest to postać nieznaną szerszej publiczności i pomyślałam, że zrobię wszystko, żeby odnaleźć osoby, które dysponują jakąkolwiek informacją jakimkolwiek materiałem, związanym z Sofiją. Trafiłam na Veronikę Homeniuk ze Lwowa, która zrobiła duży projekt, dedykowany Sofiji, zebrała jej biografię, była to jej praca dyplomowa. Wydawnictwo Rodowic, bodajże z Kijowa, wydało dwie powieści o Sofiji i album ze zdjęciami. Wszystkie materiały są w posiadaniu rodziny Sofiji i jej wnuczki, która mieszka w Paryżu, bo Sofija też finalnie, większość swojego życia spędziła we Francji.

MARTYNA MATWIEJUK: **No dobrze, to od początku tej historii zacznijmy. Podróżniczka, reportażystka, dokumentalistka, pisarka, pierwsza ukraińska fotografka Czy wiemy z czego mogło wynikać jej zainteresowanie? Mówimy o fotografii.**

EMILIA KIETLIŃSKA-DROZD: Sofija urodziła się w rodzinie grekokatolickiego księdza koło Lwowa. Oni dużo podróżowali, podróżowali też po Rosji, ale ona zawsze miała pociąg do kina.

Studiowała w szkole dramatu we Lwowie, prowadziła kina, kina jako kina, więc miała jakąś smykałkę też do interesu. A prowadząc te kina, odkładała pieniądze, żeby wyruszyć do Paryża. W Paryżu interesowała się filmem, fotografią i poznała takich ludzi, dzięki którym uwierzyła, że chyba, musi spróbować i zacząć podróżować. Mówimy o latach dwudziestych, więc samotne podróże kobiet, dość nietypowe, niespotykane, a Sofija postanowiła wyruszyć, w bodajże, w dwudziestym siódmym, w samotną podróż do Maroka. Z tego Maroka przywozła i zdjęcia i przywozła swoją powieść podróżniczą, właśnie o Maroku. Jej apetyt na podróże rósł i w latach trzydziestych, na samym początku, wyruszyła w podróż dookoła świata.

**MARTYNA MATWIEJUK: To nawet dzisiaj budzi zachwyt. Kobieta podróżująca dookoła świata samotnie, co dopiero sto lat temu. Jak była wówczas odbierana?**

EMILIA KIETLIŃSKA-DROZD: Silna, pewna siebie, po powrocie z Nowego Jorku, bo tam zakończyła swoją podróż dookoła świata, kiedy przyjechała do Lwowa, odbierana była jak dzisiejsze celebrytki. Dość konserwatywne, wtedy jeszcze, środowisko no odbierało Sofiję, no, nie było jej bardzo przychylne, świat męski był wręcz oburzony, że bardzo młoda kobieta udaje się w takie podróże. Była bardzo lubiana, była lubiana, pisywała do kobiecych magazynów, niezwykle ciekawa postać, którą ciągle czeka na odkrycie i mamy nadzieję, że wystawa i ewentualnie jakieś tłumaczenia jej książek, pozwolą nam przedstawić ją polskiej publiczności. Ja zachęcam, bo w naszym magazynie internetowym Kultura Enter, jest przetłumaczony fragment jej powieści „Z kraju ryżu i orientu”. To jest ta podróż po Indochinach, część podróży dookoła świata. Warto przeczytać ten fragment, bo ten fragment... Nie mogę nic powiedzieć o nim, bo wtedy zdradzę wszystko, jest niezwykle ciekawy i fantastycznie charakteryzuje to, jaką była sprytną, pewną siebie, radzącą sobie i niesamowicie wesołą osobą.

**MARTYNA MATWIEJUK: Też czytałam jeszcze, odnosząc się do jej dzieciństwa i do młodości, że ten czas był naznaczony przeprowadzkami, licznymi przeprowadzkami rodziny. Może stąd też ta podróż, ta potrzeba bycia w ciągłym ruchu, jako coś zupełnie naturalnego dla niej?**

EMILIA KIETLIŃSKA-DROZD: Tak, na pewno, bo jakby nie było tego przywiązania do miejsca, dopiero po tych młodzieńczych podróżach i po długich latach w ówczesnych Indochinach, ponieważ poznała francuskiego dyplomatę, z którym się związała i z którym finalnie wróciła do Francji i zamieszkała w Paryżu, ale tak, te wcześniejsze podróże na pewno, to życie w ciągłym ruchu w młodości sprawiło, że też pewnie miała odwagę, żeby to robić.

**MARTYNA MATWIEJUK: W wielu miejscach na świecie, które odwiedziła, była w tym gronie pierwszych dokumentalistów i dokumentalistek, ale co ciekawe, kiedy oglądałam te zdjęcia, to na nich ludzie nie są przedstawieni jako jakieś ciekawostki, czy osobliwości. Ona też w swoich tekstach podkreślała problemy kolonializmu. Z wielką uważnością i chyba też wrażliwością ten świat odkrywała. Świat zupełnie nieznaną przeciw.**

EMILIA KIETLIŃSKA-DROZD: Ona odkrywała go i ona odkryła go dla reszty świata, na początku dla środowiska francuskiego, ponieważ to na zlecenie różnych organizacji z Francji jeździła... No nie, nie zdradzę tego, co jest w tym fragmencie, ale śmieszne są te jej zabiegi, żeby

przekonać do siebie i do aparatury, jak to nazywa. No bo rzeczywiście, no dla osób w Chinach, mamy czas dwudziestolecia, oni nie są otwarci do Europejczyków, a ona delikatnym podstępem i później też przekonuje ich do siebie, ale zdobywa materiał niezwykle, dokumentujący życie, obyczaje, obrzędy. Tego nie było. Ona zrobiła coś niesamowitego i ten wkład w poznawanie innych kultur w ówczesnym świecie jest niezwykle.

**MARTYNA MATWIEJUK: Jak zatem dobiebrałaś zdjęcia na tę wystawę, którą możemy oglądać teraz w Zaułku Hartwigów w Lublinie?**

EMILIA KIETLIŃSKA-DROZD: Chciałam pokazać jak najwięcej krajów, które odwiedziła. Mamy tu i Maroko jest i Tahiti, oczywiście są Chiny, jest Wietnam, ale też jest Nowa Zelandia. Też dobiebrałam te, które mi się podobały i gdzie czułam taką kobiecą wrażliwość. Też mówiłaś, że pisała o kolonializmie i takim też ciekawym obrazkiem jest postać przepięknej Azjatki w na wskroś europejskim stroju i widzimy właśnie ten moment, kiedy ta nasza kultura wchodzi do Azji i przejawia się właśnie też w ubiorze, że one też rezygnowały ze swoich tradycyjnych, a ona wygląda jak wycięta z francuskiego journala.

**MARTYNA MATWIEJUK: Są jeszcze jakieś zdjęcia, przy których polecasz się dłużej zatrzymać?**

EMILIA KIETLIŃSKA-DROZD: Portrety kobiet i miejsca i niezwykle ciekawe miejsca i ta ich nastrojowość, ten spokój, czuć taką wrażliwość. Zawsze, mam wrażenie, widziałyśmy tutaj już tyle wystaw kobiecych... Jest to zupełnie inna fotografia niż fotografia, nazwę ją, męska. Czuć taką wrażliwość, jest inna, jest taka bardziej nastrojowa i taka wnikliwa.

**MARTYNA MATWIEJUK: Myślisz, że Zofia Jabłońska była feministką?**

EMILIA KIETLIŃSKA-DROZD: Myślę, że była i w domu chyba było więcej mężczyzn i ona też jakby prowadząc te interesy, prowadząc te kina, pomagała swojemu bratu, pisywała dla magazynów kobiecych, porady kosmetyczne... Tak, była taką na wskroś feministyczną postacią tamtych czasów.

**MARTYNA MATWIEJUK: Ile jeszcze Zofii Jabłońskiej nam zostało do odkrycia?**

EMILIA KIETLIŃSKA-DROZD: To dopiero początek, dziś popołudniu ci państwo, którzy są w Lublinie serdecznie zapraszamy do Pubu Bałagan o godzinie siedemnastej, spotkanie z Nathalie Oudin i Weroniką Homeniuk, o której już wspominałam. Nathalie jest wnuczką Sofiji Jabłońskiej i to ona ma taką całą spuściznę i ja liczę bardzo na to spotkanie, ponieważ Veronika, która tak opracowała wnikliwie biografię Sofiji w języku ukraińskim, ta biografia została też wydana w języku francuskim i mamy Nathalie, mamy rodzinę Sofiji. Nathalie jest architektem, jest też silną postacią i bardzo jestem ciekawa tego spotkania. Serdecznie państwa zapraszam. Jestem ciekawa tego, co nam panie opowiedzą.

**MARTYNA MATWIEJUK: A wystawa w Zaułku Hartwigów jak długo będzie czynna?**

EMILIA KIETLIŃSKA-DROZD: Zapraszamy do końca lipca.

MARTYNA MATWIEJUK: **Emilia Kietlińska-Drozd była dziś moim i państwa gościem.  
Bardzo ci dziękuję.**

EMILIA KIETLIŃSKA-DROZD: Dziękuję.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.